

Ewa wstała z łóżka roztrzęsiona. „Dlaczego to spotkało właśnie mnie? Czym sobie zasłużyłam?”, pomyślała. Nie mogła patrzeć na komputer. „Już nigdy go nie włączę, nie ma mowy”. Zaczęła płakać, wspominając wydarzenia sprzed tygodnia.

Dwudziestolatka siedziała w pokoju i wpatrywała się w ekran, na którym pojawiały się wspaniałe słowa. ON pisał. Ten jedyny, ten kochany, ten najwspanialszy. „Chcę być z tobą do końca życia”. „Kocham cię, mój kotku”. Bała się przyznać, ale odwzajemniała uczucie. Nikt wcześniej nie traktował jej w taki sposób. Mimo że nie widzieli się jeszcze, wiązała z nim swoją przyszłość. Miał na imię Piotr. Był wprawdzie rok młodszy, ale to nie stanowiło problemu. Zdobył jej serce bardzo szybko. Po tygodniu znajomości wiedziała, że chce z nim być.

Po miesiącu postanowił wykonać kolejny krok.

- Spotkajmy się – napisał. – Nie wytrzymuję z dala od ciebie.
- Skarbie – odpowiedziała bez namysłu. – Powiedz gdzie, a pobiegnę tam od razu.
- Nie musisz biec. Wystarczy, że przyjdiesz. Moi rodzice wyjeżdżają na weekend...
- Ale dzisiaj dopiero środa. Tak długo mamy czekać?
- Aż tak ci się śpieszy? Nie wytrzymasz dwóch dni?
- Musimy się spotkać u ciebie? Moglibyśmy gdziekolwiek indziej.
- Poczekaj do piątku. Zobaczysz, zapamiętasz to do końca życia.
- No skoro tak mówisz.

Ewa nie potrafiła zrozumieć, czemu ukochany chce zaprosić ją do siebie. Domyślała się, że przez nieśmiałość. Wciąż powtarzał o potrzebie odcięcia od świata, by móc się w pełni otworzyć. Dla niej to nie miało znaczenia. Kochała i chciała go zobaczyć. Mógłby się w ogóle nie odzywać. Napisała, że go kocha. W odpowiedzi dostała wirtualnego buziaka. Wiedziała. ON czuł to samo. „To zbyt piękne, żeby mogło być prawdziwe”. Skąd mogła wiedzieć, ile prawdy znajdowało się w tym zdaniu.

W czwartkową noc nie mogła zasnąć. Wciąż myślała, co niedługo się stanie. Ujrzy GO. Będzie mogła przytulić. W końcu.

Umówili się na 21. Ewa założyła najładniejszą sukienkę. Chciała mu się spodobać, mimo że nie należała do najpiękniejszych. Pojawiła się na miejscu dziesięć minut przed czasem. Ujrzała odjeżdżający samochód. Rodzice wyjechali. Poczula niepewność. „Będziemy sami. A jak będzie chciał mi coś zrobić?”. Uderzyła się w twarz i zaczęła chichotać. „Głupia! Za dużo naczytałaś się tego Kinga”.

Podeszła nieśmiało do drzwi i zadzwoniła. Piotr zaskoczył ukochaną, otwierając drzwi niemalże natychmiast, z szerokim uśmiechem, który jej się nie spodobał. Zrzuciła to jednak na karb stresu.

- Kochanie! Nareszcie! – rzucił chłopak, przytulając Ewę. – Myślałem, że nie dożyję tej chwili.
- A jednak – odrzekła z uśmiechem i cmoknęła w policzek. – W końcu razem.
- Tak, skarbie. Razem do końca życia!

Zaczerwieniła się, nie odpowiadając. Coś kazało uciekać, ale nie zwracała na to uwagi. Była zbyt szczęśliwa. Wyszczерzyła się i spytała:

- To jak, zaprosisz mnie do środka czy będziemy tak stać i pilnować wycieraczki?
 - Ojej, przepraszam. Wejdz, jasne. Chcesz coś do picia?
 - Może kawę. Moją ulubioną.
 - OK. Zrobię dla ciebie najpyszniejszą, jaką w życiu piłaś. Rozgość się.
 - Hm, gdzie mogę usiąść?
 - Idź do mojego pokoju. Po schodach, pierwsze drzwi na lewo. Nie idź w prawo. Tam straszy! - powiedział to tak, że nie mogła się powstrzymać od wybuchnięcia szczerym śmiechem. Spojrzała na niego i wyseplenila, udając małą dziewczynkę:
 - Dopse, tato. Ewunia będzie gzecna.
- Uśmiechnął się szeroko i odprowadził ją wzrokiem.
- Jaka niewinna i naiwna. Co za pech – burknął pod nosem.

Ewa weszła do pokoju. Na środku stało łóżko. Na prawo od drzwi rozciągały dwa stare regały z książkami. Masterton. Straub. Koontz. „Dobry gust”, pomyślała. Pomieszczenie nie robiło pozytywnego wrażenia. Nie znalazła nawet krzesła. Zdziwiona usiadła na skraju pościania. Usłyszała kroki. Uradowana spoglądała na ściany, pomalowane na czerwono. Dostrzegła dwa dziwne plakaty. Na pierwszym ujrzała rzeźnika odcinającego głowę kogutowi z podpisem „Kogut myślał o niedzieli, a w sobotę łeb mu ścieli”. Drugi przedstawiał Krwawą Mary. Uśmiech Ewy przygasł. Nie ufała temu miejscu, ale skoro ON tak urządził... Wzruszyła ramionami, w czasie gdy Piotr otworzył drzwi.

- Dobry wieczór! Kto zamawiał kawę? – powiedział z nieznikającym z twarzy uśmiechem.
- Ja, kelnerze. Proszę postawić na stole. A jak pan rozleje, pogadam z szefem kuchni! – odparła, udając wyluzowaną.

Chłopak lekko się pochylił, parodiując ukłon. Podeszedł i postawił naczynie, pytając:

- Czy tak dobrze, droga pani?
- Tak, myślę, że wszystko gra. A dla siebie nic nie masz?
- Nie chcę mi się pić – odparł nerwowo. – Za to mam ochotę być z tobą tak długo, aż śmierć nas rozdzieli.
- Jesteś kochany. Byłabym szczęśliwa, gdybym mogła umrzeć przy tobie.
- Twoje życzenie jest dla mnie rozkazem, o pani! – odparł, uśmiechając się złowieszczo.

Ewa zamarła z przerażenia. Nie zwróciła uwagi, że trzymał coś za plecami. Wykorzystując okazję, wyciągnął długi nóż rzeźnicki, identyczny z leżącym obok ptaka na plakacie. Ewa nie miała wątpliwości, co chce zrobić. Krzyknęła. Piotr szybko zasłonił jej usta dłonią i popchnął na łóżko, przewracając stół. Położył się na niej i obezwładnił. Ostrze przytknął pod żuchwę i szepnął:

- Cichutko, maleńka. A może nic ci się nie stanie.

Ewa starała się odezwać, ale nie pozwolił na to. Przycisnął nóż mocno, aż pojawiła się na nim niewielka kropla krwi. Dziewczyna zaczęła płakać. Piotr spojrzał jej w oczy. Zlizując z twarzy łzy, rzucił szyderczo:

- Oj kochanie, nie płacz. Przecież cię kocham. Jesteś jedyna i chcę spędzić z tobą resztę życia. HAHHAHA! O tak, chcę spędzić z tobą ostatnie chwile TWOJEGO życia.

Śmiał się jej prosto w twarz. Dziewczyna nie mogła znieść nieświeżego oddechu. Dziwiło ją, że nie martwiła się o życie, a o fakt, iż to może być ostatni zapach, jaki poczuje. Godziła się z losem. Co mogła zrobić? ON był większy i silniejszy.

Piotr odsunął nóż i zaczął podciągać jej sukienkę do góry. Obserwowała to obojętnie. „Niech robi, co musi. Kocham GO i chyba po to tu przyszedłam, prawda?”. Chłopak ściągnął z niej majtki, rozpiął rozporek i wziął się do dzieła. Spojrzał na Ewę i rzucił prześmiewczo:

- No dobra, miej coś z tego, dziewczyno!

Wszedł w nią bardzo czule. Powoli poruszał biodrami, obserwując reakcję ofiary. Z biegiem czasu

przyspieszał, trzymając broń w ręce. Robił to coraz słabiej, jakby o niej zapomniał. Po minucie doszedł. W tym momencie wypuścił narzędzie zbrodni z ręki.

Ewa nie czekała ani chwili. Bez wahania wzięła nóż i wbiła Piotrowi w szyję. Zaczął się dusić. Podniósł rękę, dotykając rękojeści. Bez zastanowienia wyrwał z siebie ostrze. Krew tryskała silnym strumieniem. Słabł z sekundy na sekundę. Przed oczami zaczął pojawiać się mrok.

- Ty suko! – rzucił i zamachnął się. Wbił nóż w ramię Ewy. Dziewczyna otworzyła usta, żeby krzyknąć. Nie zdążyła. Piotr stracił przytomność. Krew z tętnicy szyjnej zaczęła zalewać jej twarz i jamę ustną. Zakrztusiła się i odruchowo zepchnęła napastnika na podłogę. „Utopię się we krwi”, pomyślała. Po kilkunastu sekundach przestała kaszleć. Spojrzała na pościel. Była cała czerwona. Jak ściana. „To się nie dzieje. To jakiś koszmar. Mamo!”. Zaczęła płakać. Czuła ból w ramieniu. Pragnęła schować się przed światem, ukrywając twarz w dłoniach. Wiedziała jednak, że życie już nigdy nie będzie takie samo.

Przed domem Piotra pojawiły się służby ratunkowe i policja. Z domu wywieziono czarny plastikowy worek. Ewa siedziała w salonie z nożem w ramieniu. Obok klęczał lekarz, próbując ją uspokoić. Zadzwoiła pod 112, gdy tylko ochłonęła. Teraz jej stan psychiczny wyraźnie się pogorszył. Zrozumiała, co się wydarzyło. Patrzyła przed siebie bezmyślnie.

Policjanci kręcili się po górnym piętrze. Ujrzawszy pokój, jeden zwymiotował w drzwiach.

Dziewczyna weszła do domu. Jej wzrok ciągle był pusty. Ożywiła się na chwilę, ujrzawszy komputer. „Dlaczego to spotkało właśnie mnie? Czym sobie zasłużyłam?”, pomyślała. Usiadła w kącie pokoju i zaczęła płakać.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

jakub, dodano 04.09.2010 21:26

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.